

Biegnę, depcząc bezceremonialnie
po rozrzuconych na chodniku duszach.
Nie dbam, że rozgniatam
niczyje, bezdomne serca,
które usiłują bić do samego końca.
Daleko, gdzieś nad czarną kreską horyzontu,
dostrzegam przyszłość; jest równie odległa jak Bóg.
Ostatnio, co niedzielę, zacząłeś przynosić mi
naręczę gwiazd; dziękuję za hojność,
ale wolałabym usłyszeć prawdę.
Dziś rano, przy śniadaniu, przez przypadek
upuściłam serce; stłukło się w drobny mak.
Usiłowałam posklejać je współczuciem,
ale tylko pokaleczyłam sobie palce.
Cóż, będę musiała żyć dalej
bez serca.
Chciałabym na przekór życiu
umrzeć jeszcze raz,
lecz niebo krzyczy donośnie, obwieszczając burzę.
Pokaż mi coś, co należy tylko do ciebie: znoszone palto,
zagubiony but,
porzuconą łzę,
samotną melancholię...
Czy nadejdą czasy, kiedy słońce spłonie
i zostaną nam tylko gwiazdy?
Czy nie będziemy zazdrościć
sobie nawzajem samotności?
Smutek jest zbyt wyrafinowany,
daje się obłaskawić tym, którzy na niego zasługują.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Koziorowska, dodano 17.03.2019 07:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.